

JÓZEF KURANC

WSPOMNIENIE O ŚP. PROFESORZE MIECZYŚLAWIE POPŁAWSKIM

Z okazji 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wypada wspomnieć o jednym z jego pracowników — profesorze Mieczysławie Popławskim, który z katolicką uczelnią Lublina był związany przez okres przeszło 20 lat (1920—1939 i 1944—1946); gdy już raz przybył do naszego miasta, osiedlił się w nim na stałe; nigdzie stąd nie dojeżdżał na żadne zajęcia, aż dopiero śmierć rozłączyła Go z Lublinem. Ponieważ zarys działalności naukowej śp. prof. Popławskiego przedstawił Jego następca na katedrze filologii klasycznej (w latach 1947—1953), prof. M. Plezia („Meander”, II (1947), z. 6, s. 301—307), mnie pozostaje tylko pokrótce powtórzyć to, co już napisano o pracach naukowych prof. Popławskiego, a jako uczniowi śp. Zmarłego zatrzymać się dłużej na osobistych wspomnieniach o Nim.

Prof. Mieczysław Stanisław Popławski, syn Hipolita i Apolonii ze Zbrożków, urodził się w Odessie 20 XII 1893 r., a zmarł w Otwocku 29 XII 1946 r. w wieku lat zaledwie 53. Po ukończeniu gimnazjum w Petersburgu w r. 1912 rozpoczął studia uniwersyteckie na Wydziale Historyczno-Filologicznym (również w Petersburgu), które ukończył w roku 1918. Do Lublina przybył 14 X 1919 r. i zaraz od roku następnego zaczął pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, początkowo jako lektor języków łacińskiego i greckiego. Równocześnie uczył jęz. łacińskiego i historii w gimnazjum Arciszowej w latach 1921—1927. Później miał zajęcia już tylko na uniwersytecie, gdzie w r. 1928 został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1938 zwyczajnym na katedrze filologii klasycznej. W listopadzie 1939 r. został aresztowany przez gestapo, a gdy po pięciu miesiącach wrócił z więzienia, pracował w lubelskim oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża. W listopadzie 1944 r. wznowił zajęcia na uniwersytecie, ale nie było mu dane pracować dłużej niż przez dwa lata, bo gruźlica powodując ostrą chorobę nerek przyspieszyła zgon.

Śp. prof. Popławski wyszedł ze szkoły wielkich uczonych — Tadeusza Zielińskiego i Michała Rostowcewa, co pozostawiło trwałe ślady na Jego zainteresowaniach antyczną religionistyką oraz historią; pierwsza stała się natchnieniem do takich prac, jak *Bellum Romanum* (Lublin 1923, ss. 395), *Tryumf rzymski jako spełnienie devotio* (*Charisteria Casimiro*

de Morawski [...] oblata, Kraków 1922, p. Polona, s. 32—50), *Kapłani kastraci w starożytności* (Księga pamiątkowa I Zjazdu historyków Polskich w Poznaniu 1925, s. 1—11), *Remarques sur les origines de la divination* („Eos”, 28 (1925) 25—36), *La vie sexuelle dans les religions antiques* (tamże, 29 (1926) 101—134), *L'apothéose de Sylla et d'Auguste* (tamże, 30 (1927) 273—338); druga zaś znalazła swój wyraz np. w pracy pt. *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta* (Lublin 1935) czy w artykule *Oktawian August* („Prąd”, 1938). Do ważniejszych publikacji Profesora należą jeszcze: *Remarques sur la forme littéraire des oeuvres de Salluste* („Eos”, 34 (1932) 373—390), *Psychiczna struktura XVI epody Horacego* („Kwartalnik Klasyczny”, 3 (1929) 32—52), *Wiersze Horacego do przyjaciół* („Pamiętniki Lubelskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 1930), *Literackie walory pamiętników Cezara* (Lublin 1933), *Mesjanistyczny poemat Wergiliusza* (*Commentationes Vergilianae*, Kraków 1931, s. 244—431), *Zarys literatury rzymskiej w Wielkiej literaturze powszechnej* (Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1931, t. I, 729—807), *Sylwetki rzymskich uczonych* (Lublin 1939), *Muzeum, czyli królewskie towarzystwo nauk i literatury w Aleksandrii* (Lublin 1946), *Człowiek i świat powszechny w ujęciu Sokratesa i Newtona* („Meander”, 1 (1946) 25—33), *Anaksyman* („Eos”, 41 (1940—1946), I, 2, s. 58—72). Wygłosił on także odczyt w Towarzystwie Naukowym KUL pt. „Uzdrowienie religijne za Augusta”. Jeszcze u progu kariery naukowej pozytywnie był oceniany prof. Popławski przez najślawniejszych naszych filologów, takich jak Zieliński, Sternbach, Sinko, Klinger, Hammer, Witkowski, Kowalski, Oko i Srebrny, a na podstawie dorobku naukowego prof. M. Plezia taką daje charakterystykę śp. Zmarłego: „Zarówno jako charakter, jak i jako umysłowość badawcza był śp. prof. Popławski człowiekiem dalekim od szablonu. Poglądy jego niezależnie od tego, czy się z nimi zgadzamy, czy nie, noszą na sobie zawsze piętno indywidualnego przemyślenia i ujęcia, cechuje je zawsze swoiste dążenie autora do własnej syntezy [...]. Odszedł wcześniej, nie powiedziawszy wszystkiego, co mógł wnieść do dorobku naszej nauki. Ale do końca życia był na swoim posterunku przedstawicielem badawczej pracy nad kulturą antyczną, umysłowością tej miary, która zmuszała do szacunku dla reprezentowanej przez siebie specjalności nawet ludzi odmiennych zupełnie zainteresowań” („Meander”, II (1947), z. 6, s. 307). Z biegiem lat rozszerzył prof. Popławski krąg swych zainteresowań. Zajął się dziedziną nową i od filologii daleką — historią nauk fizyko-matematycznych w starożytności i w średniowieczu. Należy podkreślić, że wszystkie prace prof. Popławskiego dotyczą Rzymu i Rzymian, a do Grecji nawiązują tylko ubocznie. Pisał dużo, lecz nie wszystkie jego rzeczy wyszły drukiem i dlatego trudno sobie stworzyć pełny obraz twórczości naukowej Zmarłego. Od ludzi, którzy podczas okupacji niemieckiej byli z Nim w stałym kontakcie (jak doc. dr Janina Pliszczyńska, dr Zofia Wojcie-

chowska), wiadomo, że napisał dużą monografię o Liwiuszu (nie wydana do dziś) oraz studium o ustroju cesarstwa rzymskiego, o filozofach jońskich, o Newtonie, Wyspiańskim i Leonardo da Vinci. Myślał też o wielkiej pracy na temat dziejów nauki. Poza zagadnieniami dotyczącymi starożytności znalazł czas na zajęcie się smutną współczesnością polską. Według relacji pani dr Z. Wojciechowskiej zbierał Profesor dokumenty o Majdanku, a zgromadził ich bardzo dużo, które jednak przewiezione przez jednego z pracowników Czerwonego Krzyża do Warszawy spłonęły tam podczas powstania; dotkliwa to strata dla nas, ponieważ dokumenty zebrane w pokażnej liczbie (w sześciu workach) wyświetliłyby i uzupełniły obraz martyrologii naszego narodu w latach okupacji. Śp. M. Popławskiego całkiem słusznie można nazwać profesorem lubelskiego środowiska, bo wrósł w nie głęboko. Nie zamykał się w czterech ścianach swego pokoju, nie izolował się od świata, lecz wiele dawał z siebie innym. Podobnie jak broniony przed sądem przez Cyncerona poeta Archiasz, który zaprzyjaźnił się z rodzinami rzymskimi Hortenzjuszów i Lukullusów, tak śp. Zmarły nawiązał serdeczny kontakt z wieloma domami lubelskiej inteligencji, jak z państwem mecenasostwem Pliszczyńskimi, Kalinowskimi, Miernowskimi, sędziostwem Mossakowskimi, z panem prezesem sądu powiatowego Bryłą, z państwem doktorostwem Wojciechowskimi, z architektem lubelskim panem Krauze, z malarką panią Arlitewicz-Młodożeńcową, bo i malarstwem się interesował. Z wymienionymi osobami prowadził ożywione dyskusje na tematy związane nie tylko z antykiem, lecz i z nowszą epoką. Znajomym chętnie odczytywał partie ze swych pism, w ścisłym gronie wygłaszał odczyty. Spełniał rolę wielkiego popularyzatora starożytności, bo wydawał drukiem szereg rzeczy popularnonaukowych. Należą tu takie prace, jak: *O przekładaniu i przekładach* („Kwartalnik Klasyczny”, 1 (1927) 207—216), *Ideologia Romy* („Droga”, 1929, nr 10), *Cesarz, ludzie i księżniczka* (tamże, 1930, nr 1—2), *Lukrecjusz i Rzymianie* (tamże, 1932, nr 2), *Gatunkowy ciężar literatury Rzymian* („Wiedza i Życie”, 1932, nr 10—11), *Wianek dziewczęcy w pieśni ludowej* (tamże, 1932, s. 3 n.), *Wieczna Roma* („Prąd”, 1933).

Ilekróć teraz wracam myślą do moich lat studenckich, widzę prof. Popławskiego stale obciążonego pracą, bo i pisał niestrudzenie, i prowadził z nami zajęcia, nie licząc godzin lektoratów jęz. łacińskiego i greckiego dla innych sekcji. Wiadomości podawał nam w sposób bardzo prosty, bez namaszczenia, tak jakby tu chodziło o wypadki z naszego współczesnego, codziennego życia. Wydawało się nieraz, że tu i ówdzie aż się prosi o jakieś ożywienie, nawet o lekki patos, bo sytuacja tego wymagała; był zwolennikiem takiej prostoty w podawaniu wiadomości, jaką podkreślał w relacjach Cezara, który o zgonie swego przeciwnika Pompejusza napisał w krótkich słowach: „ibi ab Achilla et Septimio interficitur”. Wykłady Profesora dały mi dużo, zwłaszcza pt. Cesarz

August (w wymiarze 3 godz. tyg.), który wyświecił mi niejeden problem, pokazał epokę wielkich przemian, czy wykład pt. Starożytności rzymskie (1 godz. tyg.), który pokazał mi wiele momentów dawniej inaczej przeze mnie rozumianych, ale najwięcej zawdzięczam seminarium stylistycznemu, w którym uczestniczyłem przez kilka lat, chociaż nie miałem obowiązku. Pamiętam do dziś, ile to godzin trzeba było poświęcić w domu na przygotowanie tłumaczenia na łacinę choćby dwu średniej długości zdań polskich, ile czasu zajmowało dobieranie słówek, zrozumienie zdania od strony jego treści; rozważanie, czy zwrot lub słówko wzięte z prozaika złotego okresu literatury, czy z późniejszego pisarza; czy składnia odnośnego słowa znajduje potwierdzenie w języku poetyckim, czy w prozie. Każdy najmniejszy drobiazg musiał student uzasadnić cytatem z łaciny Cezara i Cyserona; gdy się już sprostano temu, dochodziły jeszcze zastrzeżenia, że Cyseron albo inny jakiś starożytny autor mógł sobie pozwolić na taki zwrot, a nam dziś nie wolno tak się wyrazić, choćbyśmy byli w zgodzie z gramatyką i składnią. Profesor dawał nam teksty bardzo trudne, wzięte — jak sam mówił — z pierwszej lepszej książki, często na wskroś nowożytnie, które należało omawiać, przerabiać, zestawiać nowe pojęcia z dawnymi i podawać w postaci nadającej się do umieszczenia w ramach łacińskiego zdania. Kiedy po zmudnej pracy spotkał się student z pochwałą za jakiś zwrot trafnie dobrany, miał pełną satysfakcję, bo Profesor pochwałami nie szafował, był pod tym względem oszczędny, a nawet skąpy; nie lubił superlatywów ani rozlewności. Każdy z nas czuł się zadowolony z najmniejszej nawet — wydawałoby się — drobnostki, ze zwykłego, krótkiego „no, dobrze!”. W r. akad. 1925/26 jako student I roku polonistyki uczęszczałem na lektorat jęz. greckiego, który prowadził prof. Popławski. Przerabialiśmy początki tego języka według *Ćwiczeń greckich* J. Winkowskiego i J. Taborskiego. Szczególnie dwa paragrafy utkwily mi w pamięci: 38 i 60, które zadecydowały o moim losie. Oto w sali wykładowej zaraz nadarzyła mi się sposobność odbycia dłuższej rozmowy z Profesorem na temat Tucydidesa, wojny peloponeskiej, topografii Aten i Akropolu; następna rozmowa spowodowała, że przeniosłem się na sekcję filologii klasycznej. Po uzyskaniu magisterium uczyłem w gimnazjum łaciny, gdzie zastał mnie r. 1939. Gdy kończyła się II wojna światowa, prof. Popławski, razem z ówczesnym rektorem ks. A. Słomkowskim, przyczynił się waleń do odbudowy KUL-u i zorganizowania studium filologii klasycznej. Zaraz w listopadzie 1944 r. rozpoczął normalne zajęcia uniwersyteckie; wezwał i mnie, powierzając mi prowadzenie ćwiczeń. W ten sposób dał mi możliwość, na miarę moich sił, stałego obcowania z antykiem, wskazał mi drogę, którą zmierzam przez 23 lata do dzisiaj, i za to imię Jego wspominam z wdzięcznością.